

ADAM MICKIEWICZ – DOMNIEMANY CZYTELNIK DRAMATU *KSIĄDZ MAREK* SŁOWACKIEGO*

Adam Mickiewicz – The Presumed Reader
of Słowacki's Drama *Ksiądz Marek* [*Father Marek*]

EWA HOFFMANN-PIOTROWSKA
Uniwersytet Warszawski
E-mail: ewa.pio5@wp.pl
ORCID: 0000-0002-0214-0862

Abstract

The article focuses on the issues of aesthetic concepts and their creative realisations in the forties, after the so-called Towian breakthrough, in the dramas of the author of *Balladyna* [*Balladyna*]. From this perspective, the figure of Mickiewicz seems to be intriguing – he appears as a supposed recipient of Słowacki's late work, including the drama *Ksiądz Marek* [*Father Marek*], which is considered to be the work most influenced by Towianist ideas. Starting from attempts to reconstruct the alleged reading of Słowacki's text by Mickiewicz, I repeat the question about the professor's silence at the Collège de France about the work of Słowacki – especially that written in the late forties, which should be well-known to Mickiewicz. I ask this question in the context of an intriguing fact of Mickiewicz's silence about his own work during his Paris lectures.

Keywords: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Towianism, romantic drama, romantic aesthetics, poets' agon

Streszczenie

Artykuł koncentruje się na problematyce koncepcji estetycznych i ich twórczych realizacji w latach czterdziestych XIX wieku, po tzw. przełomie towianistycznym, w dramatach autora *Balladyny*. Z tej perspektywy intrygująca wydaje się figura Mickiewicza – domniemanego odbiorcy późnej twórczości Słowackiego, w tym dramatu pt. *Ksiądz Marek*, uznawanego za najbardziej towianistyczne dzieło poety. Wychodząc od próby odtworzenia domniemanej lektury tekstu Słowackiego przez Mickiewicza, ponawiam w tekście pytanie o milczenie profesora w Collège de France na temat twórczości Słowackiego – zwłaszcza tej późnej, z lat czterdziestych, która powinna być bliska Mickiewiczowi. Zadaję je w kontekście intrygującego faktu przemilczenia przez autora *Dziadów* własnej twórczości w prelekcjach paryskich.

Słowa kluczowe: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, towianizm, dramat romantyczny, estetyka romantyczna, agon poetów

* Publikacja artykułu dofinansowana przez Uniwersytet Warszawski.

1.

Głównym zadaniem historyka literatury nie jest tworzenie historii alternatywnych albo prawdopodobnych. A jednak czasem takie dociekania wydają się intelektualnie ciekawe. Z tej perspektywy intrygująca wydaje się figura Mickiewicza – domniemanego odbiorcy późnej twórczości Słowackiego, a zwłaszcza tych jego utworów, które za życia poetów ujrzały światło dzienne i trudno sobie wyobrazić, by nie dotarły do rąk Pierwszego Urzędu w Kole Sprawy Bożej. Jeśli bowiem cokolwiek mogło autora *Dziadów* zaintrygować w dorobku Słowackiego, to właśnie twórczość z okresu, kiedy to dwaj poeci po raz pierwszy istotnie się do siebie zbliżyli (pomijam tu ambiwalentną braterską relację nawiązaną po uczcie grudniowej 1840 roku, która zakończyła się nieszczególnie udanie¹). Tak naprawdę bowiem dopiero w Kole Sprawy Bożej romantyczni twórcy nawiązali ze sobą osobisty dialog, jakkolwiek był on niezmiernie trudny, naznaczony cierpieniem bezpośredniego kontaktu, nowej agonicznej relacji związanej z wewnętrznym bojem pokory i pychy. Jakby na to nie patrzeć, to Towiański zbliżył obu poetów² – nawet jeśli przyjmiemy za Martą Piwińską, że wcale Mistrz nie był tak ważny w biografiami twórców i spełnił w ich życiu jedynie rolę ideowego pretekstu czy zwornika projektowanej przez nich wewnętrznej przemiany. Słowa Mickiewicza, że jego konwersja była podsumowaniem całego wcześniejszego życia, wszystkich minionych prac duchowych, są tu świadectwem znaczącym³.

Trudno jednak zaprzeczyć temu, że Towiański zbliżył poetów w sensie ideowym. Stał się zwińczeniem ich wewnętrznych przemian, o czym wielokrotnie i w różnych formach ekspresji powiadamiali otoczenie. Jakkolwiek ich relacja wobec Mistrza (wykładanej przez niego nauki, a także rozmaitych relacji w Kole Sprawy Bożej) była dynamiczna, żaden z nich ostatecznie nie wyparł się litewskiego proroka, a doświadczenie Towiańskiego w biografiami obu poetów było

¹ Wyraziste świadectwo urażonej dumy Słowackiego w związku z uczcą u Januskiewicza znajdujemy w króciutkim liście poety do Z. Krasieńskiego z końca lutego 1841 r., kiedy to zaczynało być o niej głośno w emigracyjnej prasie: „Weźmy się za ręce i zrzućmy z Parnasu tego pijanego barda litewskiego” – pisał o Mickiewiczu autor *Balladyny*; *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. 1, Wrocław 1962–1963, s. 446. Vide A. Witkowska, *Jak Słowacki pisał Mickiewicza*, w: *Słowacki mistyczny. Propozycje i dyskusje symposium. Warszawa 10–11 grudnia 1979*, red. M. Janion, M. Żmigrodzka, Warszawa 1981, s. 267.

² M. Kuziak, *Lęk przed wpływem: w stronę późnej twórczości Słowackiego. Szkic zagadnienia*, w: *Słowacki mistyczny. Rewizje po latach*, red. E. Hoffmann-Piotrowska, A. Fabianowski, Warszawa 2012, s. 194. O tym, że poeci „teraz zbliżyli się i dobrze im jest...” pisał Słowacki matce w liście z 24 września 1842 r.; *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, t. 1, s. 495.

³ Cf. list A. Mickiewicza do J. Skrzyneckiego z 23 marca 1842 r.; A. Mickiewicz, *Dziela*, red. Z. J. Nowak, Z. Stefanowska, Cz. Zgorzelski, Wydanie Rocznicowe 1798–1998, t. 15, Warszawa 1993–2005, s. 55. Wszystkie cytaty z dzieł Mickiewicza podaje za tym wydaniem i opatruję w dalszych przypisach skrótami „WR”, cyfrą rzymską podając tom, arabską numer strony: WR, XV, s. 55.

pod pewnymi względami podobne. Poprzedzała je (mówiąc w wielkim skrócie) stopniowa acz dynamiczna metanoja związana z negatywną refleksją na temat współczesnej poetom cywilizacji i literatury, której obraz współtworzyli, ale która na pewnym etapie ich życiowej drogi (u Mickiewicza szybciej i radykalniej) zaczęła ich uwierać. Znakiem najwyrazistszym rewizji własnej wizji romantyzmu i własnych dokonań twórczych będą w przypadku Mickiewicza refleksje wykładane już w połowie lat trzydziestych w listach do piszących przyjaciół (zwłaszcza Hieronima Kajsiwicza). Takim wyrazistym symptomem przemiany są także liryki lozańskie, którymi, jak zauważył Marian Stala, poeta pytał o własny romantyzm⁴, o jego sens i znaczenie, poddając jednocześnie swoją twórczość znaczącej autorewizji. W sferze koncepcji antropologicznych Mickiewicz pożegnał się z romantycznym bohaterem o rysach byronowskich czy prometejskich nieco wcześniej, bo już *Dziadami* i *Panem Tadeuszem*. Miejsce buntu zajęła w nowej parenezie pokora i uległość wobec Absolutu. Znacząca, niejako wręcz symboliczna, jest w tym kontekście postać umierającego na kartach arcyepoematu Soplicy-Robaka, którego zastąpić ma tytułowy pan Tadeusz⁵. Jakkolwiek trudno nam się pogodzić z tym, że to on jest z woli Mickiewicza bohaterem właściwym epopei, podobnie jak nieco wcześniej był nim książę Piotr, to Tadeusz daje świadectwo tego, jak Mickiewicz pojmował nowego człowieka od połowy lat trzydziestych⁶.

W twórczości Słowackiego także doszło w latach trzydziestych do przesilenia, może jeszcze radykalniejszego niż w przypadku autora *Dziadów*. Rację ma w związku z tym Jarosław Marek Rymkiewicz, pisząc, że podczas tworzenia *Beniowskiego* „duch romantyzmu stał się sobie obcy”, poemat zaś jest świadectwem kryzysu języka poezji romantycznej, a więc i całej romantycznej kultury⁷. Ale Słowacki, wchodząc w szeroko pojmowany kryzys „ja”, szukał **czegoś**, na czym mógłby osadzić swoje istnienie na nowo, zwłaszcza że już wcześniej, podczas podróży na Wschód, do chrześcijańskiej Tebaidy, jak o tym mówił, przeżył wewnętrzną przemianę. Być może choć raz wtedy przemknęła mu przez głowę myśl, że w istocie jego poezje są pięknym kościołem bez Boga i należy

⁴ M. Stala, *Kłopoty z lozańskimi wierszami Mickiewicza*, w: *Liryki lozańskie Adama Mickiewicza. Strona Lemanu*, antologia, oprac. M. Stala, Kraków 1998, s. 19.

⁵ Vide E. Hoffmann-Piotrowska, *Dlaczego Tadeusz? Jeszcze o bohaterze ze strony tytułowej arcyepoematu*, w: „*Pan Tadeusz*”. *Poemat – postacie – recepcja*, red. A. Fabianowski, E. Hoffmann-Piotrowska, Warszawa 2018, s. 259–270.

⁶ Cf. nowsze interpretacje tytułowego bohatera arcyepoematu: J. Brzozowski, *Pan Tadeusz – bohater rzetelnie tytułowy*, w: „*Pan Tadeusz*” i jego dziedzictwo. *Poemat*, red. B. Dopart, F. Ziejka, Kraków 1999; M. Piechota, *Od „Szlachcica” do „Pana Tadeusza”. O wariantach tytułu arcyepoematu Adama Mickiewicza i ich konsekwencjach interpretacyjnych*, w: idem, *Od tytułu do „Epilogu”. Studia i szkice o „Panu Tadeuszu”*, Katowice 2000.

⁷ J. M. Rymkiewicz, *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*, Warszawa 1989, s. 38. Vide także S. Treugutt, „*Beniowski*”. *Kryzys indywidualizmu romantycznego* (Warszawa 1964), który chyba najwcześniej sformułował taką tezę wobec poematu.

zrobić coś, by w nim Bóg zamieszkał⁸; że poeta wtedy wypełnia swoją misję, gdy wskazuje „zjadaczom chleba” bardzo konkretnie i całym sobą drogę do świętości i wewnętrznego przeanielenia. Napisany na przełomie lat 1839/1840 wiersz, z którego pochodzą te parafrazy, jest już znakiem (w sferze frazeologii i odmienionego języka) zwiastującym późniejszą, towianistyczną przemianę. Wymagałoby to oczywiście odrębnej refleksji, ale podmiot mówiący znanego powszechnie liryku jest już człowiekiem nowym, poniekąd chrystusowym, wysoko waloryzującym cierpienie, traktującym życie jako wędrówkę ku innemu wymiarowi egzystencji:

Kto drugi... tak bez świata oklasków się zgodzi
Iść... taką obojętność, jak ja, mieć dla świata,
Być sternikiem duchami napełnionej łodzi,
I tak cicho odlecieć – jak duch, gdy odlata?⁹

Wersy te mogłoby równie dobrze nakreślić przecież pióro brata Juliusza, a jego podmiot świadomy własnej misji zbawczej zapowiada kreację „ja” z liryku *Tak mi, Boże, dopomóż*, będącego poetyckim świadectwem spotkania z Mistrzem Andrzejem. Chcę w tym miejscu zaznaczyć, że towianistyczna konwersja, która wedle autokreacyjnej legendy odbyła się u Słowackiego w sposób raptowny, momentalny i całościowy, poprzedzona była długotrwałą i medytacyjną wręcz refleksją nad sobą i swoim powołaniem¹⁰. I na pewno nie była gwałtowna. Podobnie rzecz miała się w przypadku Mickiewicza, który dawał wyrazistsze, także poprzez zakorzenienie w emigracyjnej wspólnotcie, znaki dynamicznej przemiany, wypowiadając się nie tylko piórem, ale poprzez akty społeczne. Myślę tu choćby o Związku Braci Zjednoczonych i innych jeszcze kontynuacjach tej idei, w których poeta miał twórczy udział.

2.

Potem nastąpiło spotkanie z Towiańskim – Mickiewicza 30 lipca 1841 roku i Słowackiego nieomal rok później, 12 lipca 1842 roku. I w jednej, i drugiej sytuacji nie znamy treści rozmowy proroka z adeptami, a w przypadku autora *Kordiana* nie wiemy nawet, gdzie się ona odbyła. Wiadomo, że Słowacki rozmawiał

⁸ Do takiej refleksji skłania sam Słowacki. W liście z 18 stycznia/końca lutego 1848 r. adresowanym do matki, którą zaniepokoiła odmiana stylu i treści utworów syna po jego akcesie do Koła Sprawy Bożej, nawiązywał on do słów Mickiewicza o kościele bez Boga będących komentarzem na temat pierwszych tomików poezji Słowackiego; vide *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, t. 2, s. 77.

⁹ J. Słowacki, *Testament mój*, w: *Wiersze*, oprac. J. Brzozowski, Z. Przychodniak, Wrocław 2013, s. 241.

¹⁰ O medytacyjnych aspektach w twórczości i biografii poety pisała M. Kulesza w pracy *Słowacki medytacyjny. Późny etap życia i twórczości Juliusza Słowackiego w świetle medytacji*, Lublin 2017.

z Towiańskim dwukrotnie: 12 i 16 lipca, a Ludwik Nabelak zanotował lakonicznie, że „Julek mówił z nim sam na sam”¹¹, zapewne tłumacząc się także, dlaczego w VII pieśni *Beniowskiego* jeszcze „bezbożnie” ironizował na temat litewskiego proroka. Ale, być może, tym więcej jego konwersja miała dla Mistrza szczególne znaczenie. Natomiast, podobnie jak w przypadku Mickiewicza, widywanie się Słowackiego z Towiańskim było sporadyczne – co prawda po wydaleniu proroka z Francji Brat Adam obcował z nim jeszcze wiele lat korespondencyjnie, ale jak sam przyznawał wielokrotnie, co innego było widzieć Mistrza, a co innego czytać jego pisma¹². Tymczasem Słowacki w Kole Sprawy Bożej obcował przede wszystkim z Mickiewiczem. Ten zaś zapewne, poza nauką Towiańskiego, wykladał mu także swoją wizję poety i poezji, którą jeszcze kilka lat wcześniej wyjaśnił w liście do Hieronima Kajsiewicza¹³. W koncepcji tej najistotniejsza była myśl o koherencji życia i tworzenia, którą Mickiewicz nakreślił w słowach „Żyj i działaj tak, jak piszesz”¹⁴, oraz idea, wedle której „trzeba być świętym, żeby być poetą”¹⁵. Aby innych przeanielać – to mniej więcej wynikało z tych słów – trzeba nosić w sobie zarodek świętości. Można by postawić odważną tezę, że Słowacki, który uczęszczał na lekcje Mickiewicza w Collège de France, wstąpił do Koła Sprawy Bożej, by dowiedzieć się więcej o sobie jako twórcy. Mickiewicz w prelekcjach był bowiem głosicielem nowej koncepcji literatury będącej odpowiedzią na przeżywany przez poetę od połowy lat trzydziestych kryzys romantycznej sztuki i poetyckiego powołania. Stawał się jej teoretykiem czy nawet programotwórcą. Wysoka poprzeczka stawiana przez profesora-wykładowcę poetom nowej epoki samego Mickiewicza paraliżowała (to może tłumaczyć jego poetyckie publiczne milczenie od połowy lat trzydziestych)¹⁶, ale Słowackiemu – przeciwnie – dawała impuls do twórczego działania¹⁷. Autor *Księdza Marka*, analizując projekty literackie Mickiewicza, być może nieco zuchwale pomyślał, że uda mu się sprostać ujętej w nich parenzie przemienionego poety¹⁸.

¹¹ Cit. per J. M. Rymkiewicz, op. cit., s. 67.

¹² Cf. komentarz na ten temat w mojej książce *Mickiewicz-towiańczyk. Studium myśli*, Warszawa 2004, s. 128–129.

¹³ Vide także list do H. Kajsiewicza z 31 października 1834 r.; WR, XV, s. 285.

¹⁴ Vide list A. Mickiewicza do M. Fuller z 3 lipca 1847 r.; WR, XVI, s. 453.

¹⁵ List do H. Kajsiewicza z 31 października 1834 r.; WR, XV, s. 285.

¹⁶ Problem tzw. niemocy twórczej Mickiewicza po napisaniu *Pana Tadeusza* był przedmiotem rozlicznych domysłów historyków literatury. Zebrałam je w artykule *O „milczeniu” Mickiewicza-towiańczyka*, „Przegląd Humanistyczny” 2004, R. 48, nr 2.

¹⁷ Rzadko przy tym pamiętamy, że po napisaniu gorliwego liryku *Tak mi, Boże, dopomóż*, u jego autora także nastąpił dość długi okres zatamowania ekspresji twórczej (trwający od lipca 1842 r. przez mniej więcej rok), jeśli oczywiście przyjmujemy, że w tym czasie nie powstał np. *Fantazy*.

¹⁸ Poeta daje wyraz rozterkom związanym z wymaganiami nowej twórczości z ducha, pięknej formy z duchową treścią np. w liście do Z. Krasińskiego z 14 grudnia 1842 r.; vide *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, t. 1, s. 502–504.

Marta Piwińska spekulowała na temat tego, jak Słowacki mógł słuchać słynnej XVI lekcji Mickiewicza o dramacie słowiańskim z 4 kwietnia 1843 roku¹⁹. Ale Słowacki, być może zainspirowany wcześniejszymi wypowiedziami wykładowcy o literaturze, postanowił zbliżyć się do Mickiewicza. Szansą na to było przystanie do Koła Sprawy Bożej, gdzie, to zapewne Słowacki już wiedział z emigracyjnych plotek, Wieszcza Adam dawał jeszcze prelekcje dla wtajemniczonych. Mógł przypuszczać, że także o literaturze. Na pewno po przystąpieniu do Sprawy autor *Balladyny* słuchał Mickiewicza w Kole szczególnie uważnie, zawsze zresztą był wrażliwy na jego myśl. W Kole pierwszy raz tak naprawdę miał sposobność rozmawiać z nim dłużej, częściej i bezpośrednio, a może nawet dyskutować o sprawach dla niego (dla nich) istotnych: o wizji jednostki, relacji Człowieka i Boga oraz miejscu, które w tym wszystkim zajmowała twórczość poetycka. Trudno bowiem uwierzyć, aby tego tematu obaj poeci nie poruszali. I być może – choć to teza dość ryzykowna – to właśnie kontakt z Mickiewiczem – z tym, co mówił towiańczykom na spotkaniach, a także słowo, które głosił z katedry w Collège de France – wpłynął na kształt mistycznych, a potem genezyjskich, przekonań Słowackiego. Również na wizję nowej poezji i wieszczą nowej epoki, której to roli Mickiewicz jednak nigdy w Słowackim nie odnalazł, a przynajmniej nigdy tego publicznie nie przyznał. A przecież z tego, co mówił wówczas Mickiewicz i co Słowacki głosił (w listach, w poezji, w dramatach), wynikało, że myśleli o sprawach fundamentalnych podobnie. I nawet później, w latach czterdziestych, gdy brat Juliusz opuścił Koło towiańczyków, już po napisaniu przewrotnego i intrygującego zarazem wiersza *Mój Adamito* (którego jednak nigdy za życia nie udostępnił), podstawy światopoglądu obu poetów były nieomal tożsame. Ujmując rzecz w dużym skrócie, łączyła ich wizja człowieka jako ucieleśnionego ducha; zbliżała wizja podmiotu jako instrumentu Bożego działania, którego podstawowym zadaniem jest odkrycie wobec siebie Bożego powołania, a potem wypełnianie woli Stwórcy poprzez działanie w świecie. Wspólnym rysem tych poetyckich antropologii była też wysoka waloryzacja cierpienia – istotnego komponentu drogi do zbawienia człowieka. Wzorcem osobowym dla obu stawał się Chrystus i obaj (Mickiewicz w wykładach, pismach towianistycznych i listach, a Słowacki przede wszystkim w dramatach) starali się przekazać ideę *imitatio Christi* jako fundament egzystencjalnej paranezy. I wreszcie połączył ich głód realnego cudu, przekonanie o tym, że Bóg w sposób supranaturalny objawia się w historii tak jednostkowej, jak i wspólnotowej, że mirabilia działały się i dziać się będą w świecie jako widomy znak Bożej obecności.

¹⁹ M. Piwińska, *Słowacki słucha Lekcji szesnastej*, w: eadem, *Juliusz Słowacki od duchów*, Warszawa 1992, s. 51–70.

Właśnie w prelekcjach paryskich poeta-profesor wiele razy dawał znać, że interesują go cuda. Tęsknił do realnej, widomej obecności Boga w doczesnym świecie. Dlatego też w wykładanej napoleońskiej parenezie głosił apologię cesarza jako człowieka cudu. Także wielkość Towiańskiego mierzona była przez Brata Adama deklarowaną przez Mistrza umiejętnością czynienia cudów – jak mówił Mickiewicz – „nawet materialnych”²⁰. W IV wykładzie ostatniego kursu z 16 stycznia 1844 roku natchniony wykładowca zarzucał współczesnym urzędnikom Kościoła:

Kaznodziejstwo katolickie [...] nie śmie już mówić o tych przedziwnych mężach, co to jednym słowem uzdrawiali, co tyle razy na oczach ludzi unosili się w powietrze, suchą nogą przebywali rzeki, stąpali po morzu. Ten Kościół, którego byt jest cudem, wystrzega się mówić o cudach: księży nie śmieją już mówić o nich publicznie. A jednak będzie on uratowany mimo nich i wbrew nim [...]: będzie uratowany cudem²¹.

Mickiewicz szukał więc znamion niezwyklej obecności Boga w historii, szukał ich też w Kościele. A że Bóg, jak mówił, interweniuje w świecie, zawsze musi działać przez medium ludzkie, obiera więc gorliwego, namiętnego w działaniu i wierze człowieka, którego wspiera w sposób nadprzyrodzony. Takim objawem cudu dokonanego przez wstawiennictwo gorliwego człowieka – ks. Augustyna Kordeckiego – jest obrona Jasnej Góry, której historię przedstawił w jednej z prelekcji poeta-profesor. Człowiekiem cudu był też dla Mickiewicza ks. Marek Jandołowicz – bohater konfederacji barskiej, ale i utworów Słowackiego. I Kordecki, i ks. Marek, i Napoleon byli dla profesora-towiańczyka ludźmi namacalnego cudu historycznego, podobnie jak admirowana przez wykładowcę Joanna d’Arc, której irracjonalne z perspektywy militarnej zwycięstwo miało być dobitnym przykładem interwencji Boga w historię. Poetę przyciągały w tym czasie i inne znaki z nieba: wizje Jasnowidzącej z Prevost, stygmaty Katarzyny Emmerich i krwawiące hostie z Tilly czczone przez sektę Vintrasa, które świadczyć miały przeciwko skostnieniu i martwej (bo bez wiary w cuda właśnie) wierze Kościoła.

Kategoria cudu wielokrotnie przywoływana w wykładach paryskich, których Słowacki był bardzo uważnym odbiorcą²², była przez Mickiewicza różnie rozumiana. Głównie interpretował ją jako probierz prawdy, znak łączności z krainą

²⁰ Vide E. Hoffmann-Piotrowska, *Mickiewicz-towiańczyk...*, s. 130.

²¹ WR, XI, s. 48. Według relacji Jana Koźmiana wyrażonej w liście do Stanisława Koźmiana Mickiewicz ostro skrytykował Słowackiego za literackie sportretowanie ks. Jandołowicza w wykładzie z 22 lutego 1842 roku. Profesor „Powstał mocno na Polaków, co bez wiary w sercu porywają się na kreślenie wielkich religijnych figur jak Ks[iędz] Marka, po swojemu im promieniami głowę wieńcząc”; cit. per *Księga życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, wsp. S. Makowski, Z. Sudolski, Wrocław 1960, s. 413. Vide na ten temat M. Piechota, *Pojedyunki Słowackiego z Mickiewiczem*, w: idem, *Chcesz ty, jak widzę, być dawnym Polakiem...*. *Studia i szkice o twórczości Słowackiego*, Katowice 2005, s. 24.

²² O Słowackim jako słuchaczu wykładów Mickiewicza pisała m.in. M. Piwińska we wspomnianej już książce *Juliusz Słowacki od duchów*; vide zwłaszcza s. 51–70.

wyższą, znak sprzeciwu lub aprobaty Boga dla działań człowieka – ale też *signum* autentyczności powołania poetyckiego. Mianowicie Mickiewicz, projektując epokę poezji przyszłej, przemienionej i kapłańskiej, mówił w V wykładzie IV kursu, że wówczas

nie będzie wolno już mówić w imię natchnienia boskiego, jeśli się go istotnie nie dozna, że za człowieka bez czci uważać będą tego, kto będzie opowiadał, jak to bywa dzisiaj, o aniołach, szatanach i tajemnicach natury, jeśli ich nie widział w duchu²³.

Dalej Mickiewicz przywołuje zdanie Saint-Martina, „że nie należałoby pisać wierszy, zanim nie spełni się cudu”²⁴. Znaczy to chyba tyle, że poeta sam musiałby mieć zdolność czynienia mirabiliów, by być wiarygodnym w słowie. Autor *Dziadów* w Kole towiańczyków wielokrotnie mówił nie tylko o potencji cudotwórczej w Mistrzu, ale i w każdym przejętym żywą wiarą towiańczyku, co słyszał przecież nie raz na zebraniach sekty Słowacki. Mickiewicz sam przyznawał się też do (zwerbalizowanych potem w prozie poetyckiej) doznań mistycznych, kontaktów onirycznych z Chrystusem i Marią Panną. Goszczyński notował relacje Mickiewicza z pobytu w krainie wyższej: „Byłem tam – powiadał – dotknąłem się go nagą duszą”²⁵. Cud był więc mu nieodmiennie potrzebny i realizował się w jego życiu. Na pewno uobecniał się też w egzystencji Słowackiego (takim cudem było dla poety już samo spotkanie z Towiańskim, owocujące rzekomo całościową metanoją, potwierdzoną lirykiem *Tak mi, Boże, dopomóż...*). Cudami znaczył też powstające w 1843 roku dzieła poetyckie, w tym najbardziej, jeśli tak można rzec, towianistyczno-mickiewiczowskie dramaty: *Ksiądz Marek* i *Księżę Niezłomny*, które Mickiewicz zapewne znał, choć nie mamy na to niezbitych dowodów. I jeśli ten je przeczytał, nie mógłby już powtórzyć opinii o Słowackim sprzed lat, że buduje swoimi poezjami kościół bez Boga.

3.

Wyobraźmy sobie więc bez uprzedzeń Mickiewicza pochylonego nad tekstem dramatu Słowackiego o ulubionym bohaterze autora *Dziadów* – księdzu Jandolołowiczu – i prześledźmy tryb jego lektury. Lektury czynionej przez szczególnego czytelnika – mistyka i nauczyciela, który przez wiele miesięcy na zebraniach Koła i podczas prywatnych „schadzek bratnich” wyjaśniał bratu Juliuszowi istotę poezji nowej epoki i zadania przemienionego wieszczu Sprawy Bożej. Mickiewicz czytał i, jak sądzę, sprawdzał, czy się brat Juliusz na wieszczu Sprawy nadaje, czy głęboko uwewnętrzniał nową wiarę...

²³ WR, XI, s. 52.

²⁴ Wykład V z IV kursu z 23 stycznia 1844 r.; ibidem, s. 52–53.

²⁵ Vide S. Goszczyński, notatka z 23 listopada 1843 r., w: idem, *Dziennik Sprawy Bożej*, oprac. Z. Sudolski, wsp. W. Kordaczuk, M. M. Matusiak, t. 1, Warszawa 1984, s. 204.

W dramacie zobaczył na pewno bliskie sobie idee: i tę ogólną, traktującą Bar jako polskie Betlejem, ale i te związane z wykładaną i interpretowaną samodzielnie braciom myśl Mistrza Andrzeja. Docenić musiał i kreację Marka – niezłomnego księdza dysponującego siłą czynienia cudów materialnych i darem proroctwa – i rolę Judyty, wcielającej przecież w dużym stopniu w życie naukę Towiańskiego o Izraelu. A także atak na Kościół urzędowy skupiony w osobie przełożonego karmelitów, ale i żydowskiego Rabina. I wreszcie samą ideę Chrystusa wyrażoną przez Judytę w prezentowanej przez nią koncepcji Chrystusa, tak bliską wizerunkowi *Ecce Homo* nowej epoki, którą najdobitniej Mickiewicz wyłożył w XIII wykładzie ostatniego kursu prelekcji²⁶. A była to idea Boga, który

Nie wisił na ędzie,
Nie pił octu i piołunów,
ale był Bogiem silnym uderzającym „pośród dwunastu piorunów”²⁷.

Mickiewicz jeszcze o wcześniejszej kreacji ks. Marka, która wyszła spod pióra Słowackiego w *Beniowskim*, mówił źle i jeszcze przed wstąpieniem poety w poczet braci Sprawy Bożej piorunował z katedry:

Są pisarze, co wyszydząc szlachetną ideę, której ów człowiek był apostołem i męczennikiem, śmieją się jeszcze poświęcać poematy na jego pochwałę. Ten rodzaj pochwał jest bardziej świętokradzki niż potępienie, jakie na męża tak sławnego rzucali już współcześni. Tacy pisarze niechaj się obawiają, aby ich nie policzono pomiędzy faryzeuszów²⁸.

I tak naprawdę w słowach tych pokazywał przyszłemu bratu Juliuszowi konkretnie, że nie jest w odpowiednim tonie, by „dać świadectwo prawdzie”. Mówił do niego jak Brat Wieszczy do jednego z współwyznawców w towianistycznej wierze, że dopuścił się rozleniwienia ducha i że do prawdziwej przemiany, która się już przecież wówczas w Słowackim zaczęła (jej świadectwem był właśnie *Beniowski*), droga mu jeszcze daleka. To miała być prywatna lekcja dla przyszłego Brata Juliusza wprowadzona w obręb publicznego wykładu²⁹, reprimenda duchowa, jakich często udzielano sobie w Kole towiańczyków.

Co jednak szczególnie zrazić mogło Mickiewicza do późniejszego dramatu pisanego przez Słowackiego-towiańczyka? Zwłaszcza że jak dowodzi Marta Piwińska,

²⁶ Vide WR, XI, s. 174.

²⁷ J. Słowacki, *Ksiądz Marek*, w: idem, *Dzieła*, oprac. E. Sawrymowicz, t. 11, Wrocław 1959, s. 54–55.

²⁸ WR, IX, s. 206.

²⁹ W liście do B. Zaleskiego z 24 lutego 1842 r. Mickiewicz komentował: „Ostatnia moja lekcja wielu rozgniewała; mówiąc o Marku i tych, co go chwala w romansach, dodałem: »Bogdajby nie byli podobnie do faryzeuszów, którzy zmarłym prorokom groby budowali, a żywych kamienowali«. Stąd hałas”; WR, XV, s. 44.

Słowacki na nowo zajął się postacią karmelity, „dlatego że mówił o tym Mickiewicz”³⁰ w wykładach. Badaczka podkreśla też, nie bez racji przecież, że „W *Księdzu Marku* słyhać język i pojęcia wyniesione z Koła”³¹. Słyszał je zapewne również Mickiewicz. Ale właśnie były to język i pojęcia, pod którymi natchniony profesor nie wyczuwał autorstwa przemienionego ducha. Sądzę, że wykładowcę zrazić mogła nade wszystko forma dramatu – estetyka wcielona w postać tytułowego bohatera, o którym przecież Kleiner pisał nieomal z ambiwalencją, jakby sam był rzecznikiem Mickiewicza-towiańczyka: „[...] ks. Marek, chociaż tak prześląknięty tchnieniem towianizmu, tak z towianizmu wyrosły, przecież organicznie wiąże się z poprzednią twórczością poety”³². To znaczy z tą twórczością, którą Mickiewicz odrzucał i której nawet sam Słowacki w pewnym sensie się wypierał. Ale akt zrywania „wszelkich związków z duchem piękności na świecie”³³ trwał u Słowackiego kilka lat.

Dlatego też Kleiner mógł zarzucać Słowackiemu w dramacie zbyt „eruptywne piętno” szalonych obrazów, nagromadzenie scen wyjątkowych, straszliwych, a także przejawiskową teatralność cudów ks. Marka, które „włączają się do dramatu niezbyt szczęśliwie dobrane”³⁴. Tymczasem te, których domagał się od dramatu nowej epoki Mickiewicz w lekcji XVI, nie miały być wysnute z tradycji ludowej czy nawet Calderonowskiej³⁵, ale z wnętrza, z życia poety, choć bardzo trudno dookreślić, co tak naprawdę miałyby to oznaczać. Barokowy teatr nadmiaru obcy był estetyce Mickiewicza (deklaratywnie Słowackiemu też), który od lat trzydziestych szukał formy prostej i pojemnej. „Mickiewicz dał jasną i jednoznaczną interpretację konfederacji. Słowacki bardzo zawiął”³⁶ – pisze Piwińska. Dlatego nie wydaje się, choć tak sądzi badaczka, że Słowackiemu udało się zrealizować *Księdzem Markiem* przepis na dramat nowej epoki wyłożony przez Mickiewicza w słynnej lekcji XVI. Choć sam autor dramatu w autokomentarzu wymieniał *Księdza Marka* jako utwór, gdzie są „pioruny poezji” czyniącej czytelnika „silnym i podobnym spokojnemu aniołowi”³⁷, niepokoiła go

³⁰ M. Piwińska, *Historia przez znaki: „Ksiądz Marek”*, w: eadem, *Juliusz Słowacki od duchów*, s. 201.

³¹ Ibidem, s. 58.

³² J. Kleiner, *Słowacki. Dzieje twórczości*, wstęp i oprac. J. Starnawski, t. 4, Kraków 1999, s. 92.

³³ Vide J. Słowacki, list do matki z 19 lipca 1845 r.; *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, t. 2, s. 93.

³⁴ Ibidem, s. 110.

³⁵ Nawiązuję tu do rozważań M. Piwińskiej, która, wskazując na odmiennność *Księdza Marka* na tle dorobku Słowackiego, zaznacza, że poeta przestał czerpać z rezerwuaru tradycji ludowej, sięgając z kolei do tej Calderonowskiej, barokowej właśnie; M. Piwińska, *Juliusz Słowacki od duchów*, s. 68.

³⁶ Ibidem, s. 200.

³⁷ List do matki z końca lutego 1845 r.; *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, t. 2, s. 80.

forma utworu – w tym konstrukcja samej postaci tytułowej. Dlatego w liście do autora *Irydiona* pisał:

Obrałem Księdza, – a sama nędza zewnętrzna w wykonaniu świadczy, żem w szaleństwie pisał. – Jak kochanek, który w bezsennej nocy list pełny dziwów i wulkanów napisze, a rankiem sam się dziwi wczorajszej głupocie, podobnie ja, aż po napisaniu dramatu obaczyłem i wątpliwość dzieła, i boleśniejsze jeszcze różne zeń prosto wylatujące strzały – które wszakże – Bóg mi świadkiem! Nie w twórczości godzinie ani przed tą świętą chwilą ze mnie wypadły³⁸.

Zapewne więc postać karmelity przedstawiona w kontekście hucznej oprawy scenicznej wydawała się Mickiewiczowi niestosowna. W ten oto sposób „Nie doceniając postaci księdza Marka – pisze Magdalena Bąk, komentując jeszcze Mickiewiczowską krytykę *Beniowskiego* – obnaża zatem Słowacki po raz kolejny swoją poetycką słabość: ten, który dba jedynie o formę, wrażliwy na wyszukane, erudycyjne piękno, na prawdę natchnioną, pozbawioną takiej oprawy i pozorowego blasku, musi pozostać ślepy”³⁹. Ale ten komentarz, odnoszący się do przełomowego poematu Słowackiego, zapewne za trafny mógłby uznać Mickiewicz w odwołaniu do dramatu *Ksiądz Marek*. Gdyby oczywiście odniósł się do niego w którejś z prelekcji, czego jednak nie zrobił... Sam Słowacki tymczasem we wspomnianym liście do Krasińskiego z 12 stycznia 1846 roku wyrażał ambiwalentne emocje związane z dramatem. „Po napisaniu więc aż, ale przed wydrukowaniem – pisał – obaczyłem się na dwóch rozstajnych drogach – ducha i ciała”⁴⁰. Słowacki miał zatem świadomość niedostatku formy dramatu przy równoczesnym przekonaniu o sile jego idei.

A Mickiewicz-towiańczyk wiele miejsca poświęcał w wykładach właśnie sprawie formy, kunsztu artystycznego omawianych dzieł. Z wypowiedzi tych wynika jasno (także z doboru literackich egzemplifikacji), że nie jakość estetyczna decydowała o wartości poezji zgodnie z wyznawaną zasadą, że „prawda jest wyższa nad formę”. W dodatku, jak przekonywał z katedry, „ani kształt, ani materiał nie zależą od samowoli artysty. [...] wszystko to powinno odpowiadać istocie przedstawionego ducha”⁴¹. Piękna forma dowodzi często maskowania niedostatku głębi wewnętrznej autora i jego dzieła. „To, co podziwiamy u Greków – przekonywał profesor – ten wdzięk i doskonały umiar formy, wynika właśnie z ich niedostatku duchowego”⁴². Kunszt formalny, ową „doskonałość ziemską”, osiągnęli Grecy wtedy, dowodził Mickiewicz, gdy „nie szukano już niczego ponad ziemią”⁴³.

³⁸ List do Z. Krasińskiego z 12 stycznia 1846 r.; ibidem, s. 108.

³⁹ M. Bąk, *Twórczy łęk Słowackiego. Antagonizm wieszczów po latach*, Katowice 2013, s. 400.

⁴⁰ List do Z. Krasińskiego z 12 stycznia 1846 r.; *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, s. 108.

⁴¹ A. Mickiewicz, wykład VI; *Literatura słowiańska. Kurs czwarty*, w: WR, XI, s. 66.

⁴² WR, XI, s. 214.

⁴³ Ibidem.

„Jest godne uwagi – potwierdza Władysław Mickiewicz – że pozbawione wszelkich poetyckich zalet wiersze Pana Andrzeja [Towiańskiego] w niczym nie zachwiały czci Adama dla niego [...]”, który „wytworność stylu miał za rzecz podrzędną”. Podobnie zachwycał się teozofem Saint-Martinem, którego rymy „są arcy-prozaiczne”⁴⁴. Dodać jednak trzeba, że Mickiewicz-towiańczyk nie stracił tym samym wrażliwości na piękno języka ani świadomości oddziaływania estetycznego na odbiorcę⁴⁵. Zdawał sobie sprawę, na co narażeni są odbiorcy tekstów Mistrza pozbawionych wszelkich zalet poetyckich, dlatego, jak wiadomo, zanim przekazał pisma proroka braciom, poddawał je stylistycznej korekcie⁴⁶. Natomiast wśród wielu kryteriów oceny dzieła literackiego, które możemy odtworzyć z wykładów, najistotniejszy był związek utworu z życiem duchowym twórcy. Nie chodzi tu o obecność pierwiastka nadprzyrodzonego w postaci fantastyki czy cudów, ale o wyczuwalny przez odbiorcę (choć nie do końca wiadomo jak) autentyczny związek autora z sacrum. A tego w *Księdzu Marku* Mickiewicz chyba nie odnalazł, bo też nigdzie publicznie nie docenił w nim towianistycznych idei, którym przecież sam hołdował i które wykladał braciom w Kole.

Fragment wypowiedzi poety o *Księdzu Marku* z *Beniowskiego* służyć może za egzemplifikację sposobu uprawiania krytyki przez profesora-towiańczyka. Widziana w takiej optyce może być ona zatem najdłuższą i najbardziej wyrazistą oceną działalności twórczej Słowackiego (jeszcze pre-towiańczyka) dokonaną przez Mickiewicza w duchu nowej wiary. Słowacki – to najważniejsze w tej wypowiedzi – nie osiągnął odpowiedniego tonu, by pisać tak, jak się żyje. Ale, jak się wydaje, nie osiągnął go także później, kiedy stał się już bratem Juliuszem. I jeśli Słowacki taką krytyczną wypowiedź poety połączył jeszcze z innymi głosami Mickiewicza (wyrażanymi potem wprost do niego w Kole, w listach kierowanych do braci przez Pierwszy Urząd Sprawy, ale i w publicznych wykładach) o nowym poecie i nowej poezji, to wiele mógł zrozumieć o sobie i własnej dotychczasowej twórczości. Przede wszystkim, jak słusznie zauważył już Józef Tretiak⁴⁷, Słowacki odczuł słowa wypowiedziane na temat *Beniowskiego* bez wątpienia boleśnie, ale przyjął je pewnie w duchu rodzącej się w nim powoli pokory. Kilka miesięcy później odczytywał krytykę z katedry jako wyraz „docisku Bożego”. Dlatego, jak się wydaje, jako towiańczyk próbował rewidować i korygować postać tytułowego bohatera i wrócił do postaci karmelity w dramacie *Ksiądz Marek* i potem w VI pieśni *Beniowskiego*. Można by więc przewrotnie powiedzieć, że przestroga wyrażona przez Mickiewicza publicznie (nie wszyscy wszak

⁴⁴ Wł. Mickiewicz, *Żywoł Adama Mickiewicza*, t. 3, Poznań 1890–1895, s. 115.

⁴⁵ E. Hoffmann-Piotrowska, *Mickiewicz-towiańczyk...*, s. 250.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ J. Tretiak, *Juliusz Słowacki. Historia ducha poety i jej odbicie w poezji. 1809–1842*, t. 1, Lwów 1904, s. 464–465.

wiedzieli, do kogo się ona odnosi) była rodzajem nobilitacji brata Słowackiego przez daną mu lekcję pokory rozumianej w duchu towianistycznym w dość szczególny sposób. Choć gdy autor *Beniowskiego* słuchał jej po raz pierwszy, jeszcze towiańczykiem nie był. Pamiętajmy też, że nie powstrzymała ona późniejszego akcesu poety do Koła towiańczyków. Był to więc dla niego wnikliwy i chyba zaaprobowany przykład literackiej krytyki z ducha, którą mógł prawdziwie uwewnętrznić po 12 lipca 1842 roku, kiedy to przystąpił do Sprawy.

4.

W tym miejscu trzeba choć na chwilę jeszcze odnieść się do milczenia Mickiewicza z katedry Kolegium Paryskiego o utworach Słowackiego – w tym także o uznawanym za najbardziej towianistyczny dramacie o karmelicie z Baru. To milczenie trzeba rozpatrywać także wobec milczenia Mickiewicza o własnych utworach. Poza bezimiennym wspomnieniem *Dziadów* poeta-profesor także nie mówi w prelekcjach o sobie, będąc jednocześnie świadomym własnej wielkości i roli fundatora romantycznego przełomu. Poeta zresztą rzadko kiedy powoływał się na własne doświadczenie, nawet kiedy wspominał wydarzenia historyczne, których był świadkiem lub uczestnikiem. Do wyjątku należą doświadczenia lekturowe Mickiewicza, i to zarówno dzieł literackich, jak i historycznych oraz filozoficznych czy też swoiście pojmowana lektura biografii, do których czytania poeta się przyznaje. Mickiewicz nie wspomina natomiast o *Balladach i romansach*, *Konradzie Wallenrodzie*, własnych lirykach i poematach zapewne dlatego, że jest już pełen dystansu wobec swojej twórczości. Ocenia ją surowo, jako nierealizującą wizji literatury prorockiej i natchnionej, której podporządkował rytm prelekcji. „Wlepiwszy oczy w proroków biblijnych – pisze o ojcu Władysław Mickiewicz – Adam własne utwory uważał za przestarzałe”⁴⁸.

Gdybym mógł wycofać z obiegu trzy czwarte pism moich – notował słowa poety Hieronim N. Bońkowski – byłbym bardzo szczęśliwy; bo tylko pisma i poezje wysnute z ducha Chrystusowego mają wartość rzeczywistą. Reszta zaś to marzenia i złudzenia, za które na tamtym świecie odpokutować trzeba⁴⁹.

Sądzę, że nie chodziło więc o zwykłą pokorę i kłopot Mickiewicza z mówieniem o sobie samym. W dużej mierze jego własna twórczość (poza *Dziadami*, których idee wykladał, gdy mówił w prelekcjach o *Nie-Boskiej komedii*) nie realizowała założeń nowej poezji. Na tej podstawie możemy więc zaproponować – choć to twierdzenie dość ryzykowne, ale nie bez podstaw tu wyłożone – że Mickiewicz także w swojej dawnej poezji zobaczył jeśli nie nawet kościół bez Boga,

⁴⁸ Wł. Mickiewicz, op. cit., t. 3, s. 146.

⁴⁹ Notatki H. N. Bońkowskiego z rozmów z poetą z 1844 r.; A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, oprac. S. Pigoń, „Wydanie Sejmowe”, t. 16, Warszawa 1933, s. 468.

to budowany na chwiejnych fundamentach⁵⁰. Teraz, kiedy w myśli towianistycznej taką opokę odnalazł, szukał bezskutecznie nowej estetyki, w której mógłby ją wyrazić. Profesor-towiańczyk nie mówił więc w wykładach o twórczości przemienionego Słowackiego, ale nie mówił też o sobie. I to być może z podobnych względów, choć niedorzecznością byłoby oczywiście sądzić, że kiedykolwiek zrównałby swoje pisanie z pisanem autora *Kordiana*. Jak trafnie zauważa Włodzimierz Szturc, „obydwaj [poeci] znali swoją wartość [ale] i odrębność kosmosów [...]”⁵¹. A ta odrębność w latach czterdziestych mniej już (jeśli w ogóle!) dotyczyła idei, ile raczej estetyki, sposobu wyrazu i źródeł poezji. Czemu jednak Mickiewicz w takim razie mówił, i to całkiem sporo, o innych twórcach polskich i obcych, znacznie bardziej dalekich od bożego natchnienia i koncepcji nowej estetyki? Sądzę, że dlatego, iż między latem 1842 roku, gdy Słowacki wstąpił do Koła, a jesienią roku następnego, gdy złożył swoje *veto duchowe*, a nawet potem, był dla Mickiewicza przede wszystkim bratem w towianistycznej wierze, którego obowiązywały ostre reguły wspólnoty wyznawczej. Także wyznaczonych przez Brata Wieszcza zasad tworzenia w nowym duchu. Mickiewicz powtarzał wszak w różnych miejscach, powołując się na Saint-Martina, że „sztuka jest niczym innym jak wizją [...] odtworzeniem wizji”⁵². Jest „robotą duchów i sprawą duchów”⁵³, a działalność artystyczna ma wymiar sakralny. „Opiewać – definiował Mickiewicz z katedry – znaczy nie co innego, jak objawiać myśl Bożą”⁵⁴. Zatem pomiędzy poetą a prorokiem istnieje jedna, wspólna miara, a tylko kontakt realny z krainą wyższą warunkuje autentyczną ekspresję twórczą. Tymczasem, zapewne wedle Mickiewicza, *Ksiądz Marek* dowodził, że Słowacki nie mówił jeszcze prawdziwie w imię natchnienia boskiego, lecz dalej korzystał z własnej imaginacji. A Towiański przecież, jak skrzętnie zapisywał w notatach z rozmów z nim Mickiewicz, podawał, że „nie wolno mówić tylko to, co już przebiliśmy przez ciało, wcieliśmy, zrealizowaliśmy”⁵⁵.

Wizje i cuda wprowadzone do dramatu *Ksiądz Marek* były więc tylko poetyckie, osadzone w barokowej tradycji, ale nie prorockie. Pochodziły z literackiego czy kulturowego imaginarium, lecz nie z boskiego natchnienia. Choć, jak pisał

⁵⁰ Słowacki zresztą podobnie formułował ostre sądy pod adresem swoich dotychczasowych prac literackich. 25 grudnia 1848 roku pisał do Wojciecha Stattlera: „a jednak mam tę wiarę i ufność pewną – że praca moja żywa – lepsza jest niż praca moja umarła – która już w foremkach się swoich glinianych pokazała i nazywa się poezją moją”; *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, t. 2, s. 229. Nawiasem mówiąc, idea „czynu przeciw księgom” wywodzi się wprost z ducha Mickiewicza.

⁵¹ W. Szturc, *Słowacki – Mickiewicz. Mickiewicz – Goethe*, w: idem, *Archeologia wyobraźni. Studia o Słowackim i Norwidzie*, Kraków 2001, s. 66.

⁵² WR, XI, s. 65.

⁵³ Ibidem, s. 63.

⁵⁴ WR, X, s. 30.

⁵⁵ „Notaty z rozmów z Towiańskim” z autografu Mickiewicza, wrzesień 1843 r.; A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, oprac. S. Pigoń, „Wydanie Sejmowe”, t. 11, Warszawa 1920, s. 194.

Krzysztof Rutkowski, może w istocie Towiański „przyspieszył u Mickiewicza dojrzewanie nowej koncepcji literatury”⁵⁶, podobnie jak u Słowackiego, *Ksiądz Marek* nie zasługiwał według Mickiewicza – towianistycznego krytyka – na miano dramatu Sprawy Bożej tak, jak my to dziś często odczytujemy. Nie zasługiwał, by o nim mówić z paryskiej katedry.

Ale Mickiewicz – na pewno żarliwy krytyk poczynań artystycznych brata Juliusza – nie mógł mu też wystawić przed oczy własnych dokonań poetyckich stanowiących wzór realizacji poezji nowej. Będąc ostrym krytykiem twórczości Słowackiego (także poprzez znaczące milczenie o niej), nie oszczędzał samego siebie. Był przekonany (mimo imputowanej mu wielokrotnie pychy), że nie dorósł, nie dojrzał duchowo na tyle, by podjąć znów wysiłek tworzenia – a przynajmniej by ogłosić go publicznie – choć przecież paryska katedra wydawała się do tego miejscem szczególnie powołanym. Dlatego pozostał wielkim teoretykiem, programotwórcą poezji nowych czasów, ale nie jej realizatorem.

Bibliografia

- Bąk, Magdalena, *Twórczy lęk Słowackiego. Antagonizm wieszczów po latach*, Katowice 2013.
- Brzozowski, Jacek, *Pan Tadeusz – bohater rzetelnie tytułowy*, w: „*Pan Tadeusz*” i jego dziedzictwo. *Poemat*, red. B. Dopart, F. Ziejka, Kraków 1999.
- Goszczyński, Seweryn, *Dziennik Sprawy Bożej*, oprac. Z. Sudolski, wsp. W. Kordaczuk, M. M. Matusiak, t. 1, Warszawa 1984.
- Hoffmann-Piotrowska, Ewa, *Mickiewicz-towiańczyk. Studium myśli*, Warszawa 2004.
- Hoffmann-Piotrowska, Ewa, *O „milczeniu” Mickiewicza-towiańczyka*, „Przegląd Humanistyczny” 2004, R. 48, nr 2.
- Hoffmann-Piotrowska, Ewa, *Dlaczego Tadeusz? Jeszcze o bohaterze ze strony tytułowej arcyepoematu*, w: „*Pan Tadeusz*”. *Poemat – postacie – recepcja*, red. A. Fabianowski, E. Hoffmann-Piotrowska, Warszawa 2018.
- Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław 1962–1963, t. 1–2.
- Kleiner, Juliusz, *Słowacki. Dzieje twórczości*, wstęp i oprac. J. Starnawski, t. 4, Kraków 1999.
- Księga życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, wsp. S. Makowski, Z. Sudolski, Wrocław 1960.
- Kulesza, Monika, *Słowacki medytacyjny. Późny etap życia i twórczości Juliusza Słowackiego w świetle medytacji*, Lublin 2017.
- Kuziak, Michał, *Lęk przed wpływem: w stronę późnej twórczości Słowackiego. Szkic zagadnienia*, w: *Słowacki mistyczny. Rewizje po latach*, red. E. Hoffmann-Piotrowska, A. Fabianowski, Warszawa 2012.

⁵⁶ K. Rutkowski, *Mickiewicza pojmowanie literatury. Uwagi o dwóch założeniach nie napisanej monografii*, w: *Z dziejów polskiej nauki o literaturze*, red. H. Markiewicz, G. Matuszek, t. 2, Kraków 1988, s. 10.

- Mickiewicz, Adam, *Dzieła wszystkie*, oprac. S. Pigoń, „Wydanie Sejmowe”, t. 11, Warszawa 1920.
- Mickiewicz, Adam, *Dzieła wszystkie*, oprac. S. Pigoń, „Wydanie Sejmowe”, t. 16, Warszawa 1933.
- Mickiewicz, Adam, *Dzieła*, red. Z. J. Nowak, Z. Stefanowska, Cz. Zgorzelski, Wydanie Rocznicowe 1798–1998, Warszawa 1993–2005, t. 1–17.
- Mickiewicz, Władysław, *Żywoł Adama Mickiewicza*, t. 3, Poznań 1890–1895.
- Piechota, Marek, *Od „Szlachcica” do „Pana Tadeusza”. O wariantach tytułu arcyepoematu Adama Mickiewicza i ich konsekwencjach interpretacyjnych*, w: idem, *Od tytułu do „Epilogu”. Studia i szkice o „Panu Tadeuszu”*, Katowice 2000.
- Piechota, Marek, *Pojedynki Słowackiego z Mickiewiczem*, w: idem, *„Chcesz ty, jak widzę, być dawnym Polakiem...”*. Studia i szkice o twórczości Słowackiego, Katowice 2005.
- Piwińska, Marta, *Juliusz Słowacki od duchów*, Warszawa 1992.
- Rutkowski, Krzysztof, *Mickiewicza pojmowanie literatury. Uwagi o dwóch założeniach nie napisanej monografii*, w: *Z dziejów polskiej nauki o literaturze*, red. H. Markiewicz, G. Matuszek, t. 2, Kraków 1988.
- Rymkiewicz, Jarosław Marek, *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*, Warszawa 1989.
- Słowacki, Juliusz, *Dzieła*, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław 1959.
- Słowacki, Juliusz, *Wiersze*, oprac. J. Brzozowski, Z. Przychodniak, Wrocław 2013.
- Sosnowska, Danuta, *Seweryn Goszczyński. Biografia duchowa*, Wrocław 2000.
- Stala, Marian, *Kłopoty z lozańskimi wierszami Mickiewicza*, w: *Liryki lozańskie Adama Mickiewicza. Strona Lemanu. Antologia*, oprac. M. Stala, Kraków 1998.
- Szturc, Włodzimierz, *Słowacki – Mickiewicz. Mickiewicz – Goethe*, w: idem, *Archeologia wyobraźni. Studia o Słowackim i Norwidzie*, Kraków 2001.
- Tretiak, Józef, *Juliusz Słowacki. Historia ducha poety i jej odbicie w poezji. 1809–1842*, t. 1, Lwów 1904.
- Treugutt, Stefan, *„Beniowski”. Kryzys indywidualizmu romantycznego*, Warszawa 1964.
- Witkowska, Alina, *Jak Słowacki pisał Mickiewicza*, w: *Słowacki mistyczny. Propozycje i dyskusje symposium. Warszawa 10–11 grudnia 1979*, red. M. Janion, M. Żmigrodzka, Warszawa 1981.

EWA HOFFMANN-PIOTROWSKA, adiunkt w Zakładzie Literatury Romantyzmu Uniwersytetu Warszawskiego. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół dojrzałej twórczości polskich romantyków oraz historii idei i religijności w literaturze i kulturze romantycznej. Autorka książek: *Mickiewicz-towiańczyk. Studium myśli* (2004), *W ustach jest otwór duszy... Szkice o romantykach i mistykach* (2012), *„Święte awantury”. Orto- i heterodoksje Adama Mickiewicza* (2014). Opublikowała także korespondencję ks. J. Twardowskiego „*Otulona dobrocią*”. *99 listów księdza Jana Twardowskiego do „wnuczki” Maryli i jej zapiski z dziennika* (2007).